



PAUSA

GIMNAZJUM nr 36
im. Krzysztofa Kieślowskiego
w Warszawie

cena: ☺ (w tym 8% VAT)

KWIECIEŃ 2015

Myśl miesiąca:

Nie od ciebie zależy, jak rozłożą się karty, musisz zrobić co się da, żeby jak najlepiej rozegrać te, które ci przypadły.

Patricia Shaw

W tym numerze...

- ❖ REKOMENDACJE FILMOWO-KSIĄŻKOWE
- ❖ ABSURDALNA WIZJA KOŃCA ŚWIATA
- ❖ HISTORIA KONSOL PRZENOŚNYCH CZ. 1
- ❖ WYWIAD Z UKRAINKĄ-ANASTAZJĄ (1d)
- ❖ KIEŚLOWSKI PRZEZ PRZYPADEK-WIERSZ
- ❖ MISTRZ JODA O EDUKACJI
- ❖ NASZ RODZIMY SURVIVAL...
- ❖ GREMLIŃSKIE SZLAKI NASZEJ GIMBAZY
- ❖ NOCNE ZABÓJSTWO GAZETKĄ **Metro**
- ❖ PARODIA BAJKI **Paweł i Gawel**

Redaktor naczelny: Olivier Sobota-Szamocki

REKOMENDACJE FILMOWE

-, „**MAGNOLIA**”, REŻ. PAUL THOMAS ANDERSONON, 1999 ROK, wyjątkowo prawdziwy, szczerzy film, który jest cudownie opakowany (muzyka, zdjęcia)

-, „**ONA**”, REŻ. SPIKE JONZE, 2013 ROK - wyjątkowo ciekawa przyszłość, chemia pomiędzy człowiekiem a systemem operacyjnym(?!), świetna rola Joaquina Phoenixa, muzyka, gra na uczuciach.

-, „**7 PSYCHOPATÓW**”, REŻ. MARTIN MCDONAGH, 2012 ROK -piękny przykład czarnej komedii, film dobrze zrealizowany, z dobrą obsadą (Colin Farrell) i błyskotliwym humorem.

REKOMENDACJE KSIĄŻKOWE

- Trylogia „**Millennium**”, autor: Stieg Larsson (sfilmowana) - seria świetnie napisanych, szwedzkich kryminałów z

nietuzinkowymi bohaterami (szczególnie kobiecymi...), wartką akcją, klimatem, frapującą narracją.

Redaktor naczelny

MOJA WIZJA KOŃCA ŚWIATA



Od początku dzień wyglądał jak co dzień. Oprócz zniżki w Subwayu niczym nie różnił się od poprzedniego wtorku. Nic nie wskazywało na to, że to akurat dzisiaj coś ma próbować zmieścić nasz DOM z powierzchni wszechświata. Zatem było tak, jak pisał Cz. Miłosz w **Piosence o końcu świata**: normalnie, trybiki świata wpadały na swoje miejsce. I nagle... W momencie, kiedy dzieci grały na boiskach lub płakały z powodu chodzenia do szkoły, starcy grali w brydża w domach opieki, dorośli użalali się nad swoim życiem w swojej nudnej pracy, przed swoimi szwedzkimi biurkami, w swoich szarych koszulach. Kiedy ulica cały czas oddychała, a ptaki cały czas udawały, że potrafią śpiewać- coś - jak już powiedziałem- drgnęło. Większość zdążyła zdać sobie sprawę, że najbliższe wydarzenia zatrzymają naturalny bieg ludzkości, zasieją w głowach nieodwracalny strach i zamienią cudem ocalone organizmy w bezsilne mrówki z trywialnymi możliwościami. Kiedy już coś drży, człowiek jest w stanie wiele sobie uświadomić.

W tym przypadku drgnęło niebo. O tak, mimo tego, że nie było piorunów, błyskawic, krwawych deszczów rodem z Apokalipsy św. Jana , to coś tam się poruszyło. Najpierw z wielkiej części nieba odsunęły się chmury.

I jak na koniec świata, muszę przyznać , widok idealnie błękitnego nieba był wyborny, za to słońce idealnie przypiekało skórę. Czy to wszystko? To właściwie czym różni się koniec świata od dnia, kiedy pogoda ma ochotę poszaleć, puścić wodze swej niespotykanej fantazji? Tym, że dopiero teraz zaczyna się kluczowy moment całego zamieszania. Z tego pięknego, niczym na reklamie Milki, nieba, **wyłania się ogromna, silna,**

męska dłoń. Była większa niż wszyscy pracownicy McDonaldów na całym świecie zwinięci w jedną kupę (albo jak to oni mówią- w hamburgera). Gdyby po prostu uderzyła w Ziemię, najprawdopodobniej zrobiłaby dziurę na wylot. Ale to nie była przypadkowa dłoń, ona wszystko przemyślała. Widać, że działała rozważnie, według obmyślonego planu. Najpierw spojrzała w lewo, następnie w prawo, przyciągnęła palce do siebie przybierając pozycję do „żółwika” i **pstryknęła!** I to był właśnie czyn pogrążający dziesiątki milionów istnień w ciąg najwyżej dwóch sekund. Zabójczy dźwięk kości uderzającej o inną kość zgrabnie trwał w powietrzu niczym te znane poważne słowa, których boimy się wypowiadać. Kiedy ciężko opadł, zaczęło się dziać... Ludzie oszaleli i wracając do swojej pierwotnej formy zwierząt zaczęli rozbijać wszystko i wszystkich napotkanych na swojej drodze. Słońce gwałtownie zgasło, jak gdyby ktoś zasunął wyjątkowo szczelną kurtynę. Budynki zaczęły się walić. Wody wysychać. Ale niemalże wszędzie był ogień. Nawet spadał z nieba. Po tej 30 minutowej anarchii świat znów zamilkł. Ludzie znów stali się normalni, lecz wokół nich ARMAGEDON!

Okazało się, że ręka teraz coś trzyma ... Był to odtwarzacz do muzyki. Żaden człowiek nie mógł racjonalnie myśleć, to przez chwilowe szaleństwo oraz zbytne nagromadzenie emocji. I świat zalała muzyka, spokojna i malownicza, lecz wcale nie pomogła. Dokończyła „dzieło” kogoś, komu działaliśmy na nerwy. Ludzie zaczęli najpierw wypowiadać najszczerze słowa, jakie kiedykolwiek mogli wypowiedzieć, a następnie wybuchali niczym fajerwerki złączony z farbą. Te masowe morderstwa zrekompensowały ciemny początek i trzeba przyznać, że ktoś nieźle to wymyślił... Na koniec ręka tanecznym krokiem schowała się w niewidoczny otwór. Następnie ostatni raz się pokazała i napisała palcem na dalekiej chmurze : MASOWY GRÓB ZIEMIEN.

P.S. PO CO ŻEŚCIE SIĘ TAK OPIERALI? JESTEŚCIE NIE PIERWSI I NIE OSTATNI.

OLIVIER SOBOTA-SZAMOCKI , 2B

HISTORIA KONSOL PRZENOŚNYCH- CZ. 1

Za pierwszą konsolę przenośną uznaje się stworzoną przez firmę Mattel zawierającą tylko jedną grę – Auto Race, jednak nie cieszyła się ona zbyt dużą popularnością. Później również inne firmy (Coleco i Milton Bradley) tworzyły konsole przenośne. Co



ciekawe- konsola wspomnianej firmy oferowała nam nie tylko jedną grę na konsoli, ale możliwość zmieniania gier za pomocą kartridży.

Jednak mimo sukcesu wycofano ją z produkcji w 1982 r., głównie z tego powodu, że było na niej mało gier i przez Nintendo, które wtedy pojawiło się znikąd. Przenieśmy się do 1979 roku, w którym Gunpei Yokoi podczas podróży pociągiem spostrzegł znużonego biznesmena bawiącego się kalkulatorem. Wtedy wpadł na pomysł zrobienia miniaturowego urządzenia. Oczywiście już coś takiego powstało dawniej, jednak Auto Race było na tyle niepopularne, że po prostu nie wiedział on o jego istnieniu. Na efekty pomysłu nie trzeba było długo czekać, bo już w 1980 roku wyszła pierwsza przenośna konsola firmy Nintendo z serii Game and Watch, która nazywała się Ball. Podobnie jak Auto Race również ona zawierała tylko jedną prostą grę, właśnie w tym przypadku był to Ball. Zainteresowanie było tak duże, że Nintendo w ciągu kilku kolejnych lat wypuściło wiele nowych konsol. W Polsce produkt z tej serii też był sławny, ale pod potoczną nazwą „jajeczka”. Była to najwycyżajniej w świecie radziecka podróbka Game and Watcha. Jednak ten w zestawieniu z drugą konsolą (również firmy Nintendo) nie może się nawet porównać. W następnym numerze- ciąg dalszy historii konsoli!

MAURZYCJUS BROSZKIEWICZ-KRZYŻANOWSKI , 2B

JESTEM SZCZĘŚLIWA, ŻE MIESZKAM W POLSCE- wywiad z Anastazją z Ukrainy (1d)

Czy byłaś zestresowana, gdy po raz pierwszy weszłaś do naszej klasy 1d ?

Trochę...ale jak wszyscy tak pozytywnie reagowali, to odetchnęłam z ulgą.

Jak radzisz sobie z nauką przedmiotów oraz nauką języka polskiego?

Kiedy jeszcze byłam na Ukrainie, myślałam, że będzie bardzo trudno uczyć się języka i wszystkich innych przedmiotów...ale potem się okazało, że to nie jest takie bardzo trudne...Po prostu trzeba się przystosować do szkoły, nauczycieli, przedmiotów itp.

Który przedmiot najbardziej lubisz?

Ja mam dwa ulubione przedmioty ...pierwszy to jest angielski...lubię go może dlatego, że on jest najbardziej

zrozumiały dla mnie...a drugi to polski - po pierwsze lubię go, bo on jest naprawdę ciekawy, a po drugie dlatego, że pani z polskiego jest bardzo miła.

Czy gdzie się doszkalasz w znajomości języka ukraińskiego?

No właśnie tak. Teraz się boję, że kiedy przyjadę do Ukrainy, będę mylić polski i ukraiński...te języki są bardzo podobne.

Co najbardziej podoba Ci się w Polsce?

Nie wiem...jest wiele rzeczy w Polsce i w Warszawie, które mi się podobają. Ludzie są mili i szkoła jest naprawdę fajna. Jestem szczęśliwa, że jestem w Polsce...

Czy tęsknisz za koleżankami, które zostały na Ukrainie?

Tak...ale u mnie jest takie życie i ja nie mogę nic zmienić. Muszę co 3 lata szukać nowych kolegów. Przyzwyczyłam się już.

Czy widzisz różnicę między Polską a Ukrainą? Jeśli tak, to jaką?

Tak widzę...no bo - po pierwsze, Polska to Europa i tu jest wszystko bardziej nowoczesne, szczerze mówiąc. Ale Kijów jest trochę większy i dla mnie było trochę dziwne, kiedy zobaczyłam, że Warszawa jest malutka... Ale jeszcze mogę powiedzieć, że te kraje są podobne. W jednym i w drugim jest dobrze i dlatego ja nie mam takiego uczucia, że bardzo chcę być w Kijowie.

Czy widzisz swoją przyszłość w Polsce?

Ja bardzo chcę się tu dokształcać. Jak wszystko będzie ok, to ja pójdę do Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza.

Bardzo dziękuję za wywiad w języku polskim i życzę powodzenia w spełnieniu swoich marzeń.

MATEUSZ RYBACKI , 1D

„CO O EDUKACJI SĄDZĘ JA?”- WSPÓŁCZESNE SZKOŁY WEDŁUG MISTRZA JODY

Dzisiejsze gimnazja pełne chaosu młodzieżowego są. Wagary, ściąganie, oszustwo – Ciemnej Strony Mocy czynności są to. Za Zakonu czasów nie przeszłyby wybryki takie. Uczniowie, po co do szkoły chodzą, zapomnieli. Nie ma ignorancji, a jest wiedza, taki ich świat być powinien. Spokoju i wyciszenia im potrzeba, a nie kłótni o to, kto następny mecz wygrać powinien. Cierpliwości więcej mieć muszą, aby poczekać na sprawdzianu wyniki. W harmonii żyją, lecz to w trudnym szkolnym treningu nie zawsze wystarcza.

O nauczycielach także sporo do powiedzenia mam ja. Uczeń zrozumienia potrzebuje, że jeszcze dziesięć innych przedmiotów ma i z każdego pracę domową zadano. Wytrwałości nauczyciele potrzebują do pracy z klasami głośnymi. Do w mniejszym stopniu uzdolnionych cierpliwością wykazać by się mogli. Pamiętać, że nie wszyscy na Moc są wrażliwi. Nie widzę ja, jak edukacji los dalej potoczy się, o wszystkim zdecyduje MOC. Ciężki to czas dla uczniów i ciężkie brzemie dźwigać muszą. Ciemna strona czyha na nich w każdej sali gimnastycznej i pracowni chemicznej. Za Jedi czasów nacisk na opanowanie i staranność się kładło, nie na wkuwanie wyrażań algebraicznych, hmmm... Wzmoczoną ostrożność musicie mieć. **Niech Moc będzie z Wami!**

OFELIA PACZOSA wzorem składni mistrza , 2B

RODZINNY, KOCHANY SURVIVAL- JAK PRZETRWAĆ WE WSPÓŁCZESNEJ SZKOLE?

Nie od dziś wiadomo, że aby przetrwać we współczesnej szkole, trzeba mieć stalowe nerwy. Jest jednak kilka sprawdzonych sposobów, żeby jeszcze w I semestrze nie wylądować na fotelu psychoanalitka (ciężkie obrażenia) lub, co gorsza, na komisariacie za spowodowanie owych ciężkich obrażeń. Pamiętaj: Nie stawiaj się mocno żadnemu z nauczycieli. Są tu znacznie dłużej i mają silną pozycję, nie chcesz przecież, żeby się na ciebie jakoś uwzięli. Naprawdę mogą znaleźć oni jakiś wysublimowany sposób, aby ci trochę dokopać... Następnie - nie szukaj znajomych na siłę, bo to nie jest przez nikogo dobrze postrzegane. Lepiej raz na jakiś czas posiedzieć, побыć samemu, a nie włożyć się po szkolnym korytarzu za jakimś elementem. Nie zapominaj o dresach - unikaj i ...jeszcze raz unikaj. Najważniejsze w survivalu to oceny, największa zhora. Jeśli masz zamiar w przyszłości studiować matkę (a w 99.9% nie masz), dlaczego masz nie zrobić ściąg z polskiego, historii lub WOS-u? Ustal priorytety, w czym jesteś dobry. Może AWF lub zakon? Co kto lubi... I jeszcze- postaraj się nie zasypiać na lekcjach. Albo nie na wszystkich. W naszej gimnazji nie polecam osobiście drzemki na chemii. Musisz przetrwać w tej dzicy, byle do liceum.

WIKTORIA PENKALLA , 2B



GREMLIŃSKIE SZLAKI NASZEJ GIMBAZY

Ranek... przedłużam pobyt w moim łożu zabiegając o względy Morfeusza. Potem niestety nadchodzi czas na opuszczenie

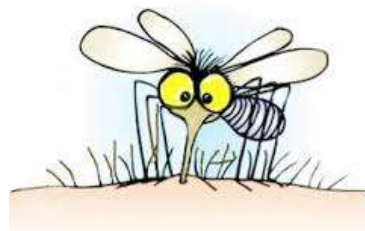
bezpiecznej fortecy. Podróż do szkoły rozpoczyna się od „równin wydeptanych ścieżek”, najważniejsze są po drodze szlaki niemalże gremliańskie. Nikt nie może jednak korzystać z tych transportów nie płacąc dziesięciny (bilet miesięczny). Spóźnialscy jednak często odbywają odsiadki w przytłaczającej nudzie i alienacji. Później już przychodzi kolej na zdobywanie wiedzy od ogromnych mędrców. Są to różne nauki.

Alchemia przebiega w ciszy i skupieniu, spokoju bijącym od majestatycznej bogini. Bije od niej też fala autorytetu, każda próba niesubordynacji kończy się szybko i boleśnie nabywaniem wciąż to nowej wiedzy. Jedyny sposób na przetrwanie tej lekcji to unikanie kontaktu wzrokowego z Mędrzynią. Następne zajęcia muszą być poprzedzone pochłanianiem niewielkich porcji zapasów żywnościowych z domu od rodziców, którzy chcą naładować ciała swoich dzieci nowymi porcjami energii. Bo kolejna lekcja to - **zajęcia WF**. To testery sprawności, straszliwy berek, wycieńczający unihokej, gdzie kąpiący zawodnicy niemal odgryzają wzajemnie kawałki ciał – wygrana może być tylko w iście barbarzyńskim stylu. Można też udawać martwego. Część uczniów pomału wykrusza się więc.

historia – wiedza zdobywana na zajęciach wszechwiedzącej bogini znającej dzieje dawniejsze od niej samej, jest łatwa i przyjemna. Mędrzyni ta jawi się przykładem dla innych mędrców. Ale oto szybko następne zajęcia - cechują się one wielce trudnymi równaniami oraz niewielkiego wzrostu, ale wielkoduszną mędrzynią patrzącą przez okulary wiedzy. Są to niebywale niewdzięczne **nauki arytmetyczne** względem pożeraczy wiedzy i umysłu - sposób przyswajania tych okrutnych równań jest żmudny i nieprzyjemny... W końcu wielkimi krokami nadchodzi wielowieczne doświadczenie życiowe (**WDŻ**)! Znawczyni życia jest odzwierciedleniem Hery (z greckiej mitologii) – w jej obecności roztapiają się największe lodowce! Hera charakteryzuje się rzadką cierpliwością ukierunkowaną w stronę wszystkich istot żyjących.

Po końcu ciężkiego dnia w Gimbazie, przepełnionego bólem i wiedzą, pozostaje mi już tylko powrót do fortecy DOM... **SEBASTIAN STACHOWSKI, 2A**

NOCNE ZABÓJSTWO RANNYM WYDANIEM *Metra*, czyli niezwykła przygoda komara Daniela



Noc... Zbadałem teren pokoju wyglądając ze szparki w szafie. Czysto. Można lecieć. Zajrzałem jeszcze do kumpli zaprosić na żyrandolową imprezkę

do czaderskich ciem. Przy żarówce siedziała urodziwa komarzyca, ale jak nabrałem na nią ochoty, odleciała do jakiejś cmy. Miękką fryta. Zawiedziony pofrunąłem do kuchni napić się browarka, który zostawił właściciel domu. Ale mało..żał. W końcu chwiejnym lotem poleciałem do sypialni, żeby napić się nieco krwi z tydki pana Heńka. Pamiętam, że ostatnio dobra była, nasyciona procentami. Niestety miał odsłonięty tylko kark, więc zadowolilem się gorszą krwią. Nie pofarciło mi się tym razem. Ale kiedy tylko usiadłem na jego tłuściutkiej szyi, dostałem gazetę w łeb. Nigdy nie sądziłem, że zostanę pozbawiony życia gazetką **Metro**...

DANIEL WOSZCZEK, 1D

JAREK I DONALD W JEDNYM STALI DOMU, czyli parodia bajki hrabiego Fredry

Jarek i Donald w jednym sejmie stali- Donald na górze, a Jarek na dole i... ciągle się przekomarzali. Donald spokojny, nie wadził nikomu, **Jarek** najdziksze wymyślał swawole. Ciągle planował swoje podboje-to Polska, to Rosja – **Wszystko będzie moje!** Gonił, uciekał, wywrać koziółki. Strzelał i trąbił i krzyczał do znoju. Znosił to Donald, nareszcie nie może. Schodzi do Jarka i prosi w pokorze:- **Zmituj się Waćpan podbijaj mniej nieco, bo mi z portfela cenne euro lecą.** A na to Jarek:- **Wolność Tomku w swoim domku!** Cóż było mówić, Donald ani pisnął, wrócił do siebie i portfel przycisnął. Nazajutrz Jarek jeszcze smacznie chrapie, a tu za ucho coś go mocno łapie. Zerwał się z łóżka i patrzy przed siebie, a tu Donald siedzi..., w nosie sobie grzebie, serial RANCZO ryczy. - **Co Waćpan robisz? -Przywykłem do dziczy, wolność Tomku w swoim domku.** Z tej opowiadki morał w tym sposobie, jak ty komu, tak on tobie.

P. ŚWIĘCICKA I J. DYMITROWSKA, 2A